

MEMENTO

ANTOLOGIA O ŻYCIU I ŚMIERCI

AGNIESZKA GRZEGORZ
HAKAS JOANNA PIORKOWSKI DAWID
MACIEJEWSKA HANNA JURASZEK
KATARZYNA FRONCZAK
KOWALEWSKA
BARTŁOMIEJ
DZIK

pod redakcją Dawida Juraszka

RW2010

MEMENTO
Antologia o życiu i śmierci

pod redakcją Dawida Juraszka

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2017
Korekta: Joanna Śłużyńska, Robert Wieczorek
Copyright © Oficyna wydawnicza RW2010
Okładka Copyright © Mateusz Śłużyński 2017
Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2017
e-wydanie I

ISBN 978-83-7949-226-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.
Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl
Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

MEMENTO VIVERE

Agnieszka Hałas

IN FAVILLA

Kiedy Maria Englert odsłoniła rano żaluzje, przywitała ją księżycowy krajobraz.

Popiół prószył z nieba już od tygodnia. Nikt nie wiedział, czym należy tłumaczyć to dziwne zjawisko meteorologiczne. W telewizji bąkano coś mętnie o prądach powietrza, o zanieczyszczeniu atmosfery pyłami przemysłowymi, które „na niektórych obszarach osiągnęło wartości krytyczne”, przywoływano też wybuch wulkanu Eyjafjallajökull, a nawet katastrofę w Czarnobylu. Maria wiedziała, że to wszystko bzdury, czcza gadanina mająca zamaskować bezradność tak zwanych ekspertów.

Nikt nie potrafił też wyjaśnić, czemu średnie temperatury powietrza w całej Europie utrzymują się na takim poziomie jak w sierpniu, choć był już koniec października, ani czy to właśnie ta anomalia pogodowa spowodowała niezwykle czerwone zakwity sinic w rzekach i zbiornikach wodnych od Tybru po jeziora Finlandii. Jednak zdaniem Marii najgorsza ze wszystkiego była plaga mrówek. W żadnym sklepie nie można już było dostać preparatu Raid ani innych środków owadobójczych, a sąsiadki polecały sobie nawzajem różne domowe sposoby: zasypywać szpary w podłodze solą, proszkiem Ajax, sodą oczyszczoną, przecierać blaty octem i perfumami, rozkładać w szafkach watę skropioną olejkiem lawendowym oraz liście anginowca... Nic nie skutkowało.

Andrzej pewnie by coś wymyślił, on zawsze umiał coś wykombinować. Jak wówczas gdy w Komańczy naprawił motocykl wujka Darka, a przecież nie miał wtedy nawet szesnastu lat... Ale nie powinna myśleć o Andrzeju. Nie z rana. Bo jest za dużo do zrobienia. Sprawdzić pięć ostatnich prac z tego nieszczęsnego kolokwium, które oblała prawie cała grupa. Pójść do sklepu po zakupy, zjeść coś i jechać na zajęcia z zaocznymi o dwunastej. Zostały jej trzy lata do wcześniejszej emerytury, miała nadzieję, że jakoś dociągnie. Mimo tego cholernego serca.

Na dobrą sprawę powinna być na rencie. Ale ZUS uznał ją za zdolną do pracy i wtedy przyjęła to z ulgą. Spłacała długi, które jej zostały po byłym mężu, przed chorobą harowała na dwóch etatach i uważała, że nie może sobie pozwolić nawet na tygodniowe L4, a co dopiero na dłuższe. I się urządziła. Niedoleczona grypa spowodowała zapalenie mięśnia sercowego. Miesiąc w szpitalu, kolejne dwa miesiące w domu, żgający ból za mostkiem, puchnące nogi, duszności przy najmniejszym wysiłku i budzenie się w nocy z okropnym uczuciem, że nie może złapać oddechu, jakby coś ją dławiło. A i tak martwiła się głównie tym, co ją czeka, jeśli nie zdoła wrócić do pracy i dostanie głodową rentę. W wyobraźni już widziała, jak banki jeden po drugim wypowiadają umowy kredytowe i komornik licytuje jej mieszkanie.

Na szczęście żaden z czarnych scenariuszy się nie ziścił i po trzech miesiącach nieobecności wróciła na uczelnię, rezygnując z dodatkowego etatu w prywatnej szkole. Jeden z kredytów udało się restrukturyzować tak, żeby raty były mniejsze; od czasu do czasu coś tam pożyczowała od ojca, żeby przebiedować do pierwszego. A serce jakoś funkcjonowało, wspomagane lekami i ziółkami. Andrzej, kochany chłopak, starał się, jak mógł, żeby jej ulżyć, sprzątał w domu, załatwiał wszelkie sprawy na mieście, nawet gotował...

Ale nie, stop. Nie może myśleć o Andrzeju. Musi się ogarnąć i wyjść do sklepu. Bo nie ma co jeść, w lodówce pustki, w szafce mrówki, a jutro niedziela. Maria, choć niewierząca, starała się nie robić zakupów w niedzielę. Dla zasady.

Na dworze panował upał. Bezchmurne niebo zasnuwała siwa mgiełka. Ani kropli deszczu od trzech tygodni. Tylko drobne płatki popiołu prószyły bez przerwy, pokrywając wszystko – trawniki,

liście drzew, zaparkowane samochody, rowery, poręcze – szarawą warstwą wyglądającą jak pleśń na zapomnianym talerzyku truskawek.

Na placu przy kościele stała grupka młodych ludzi w białych strojach. Jeden chłopak trzymał krucyfiks, pozostali – zapalone świece. Od tygodnia dyżurowali tak bez przerwy, we dnie i w nocy, raz w liczniejszym gronie, raz w mniej licznym. Czasem śpiewali, czasem się modlili albo wykrzykiwali coś do przechodniów o nadchodzącym dniu sądu i karze za grzechy. Ignorowano ich.

Przed sklepem Marię jak zwykle zaczepił znajomy pijaczek, pan Zyzio: pani Marysiu, pani da złotóweczkę, listonosz mi się z rentą spóźnia. Wyjęła portmonetkę, a ponieważ nie miała drobnych, wręczyła panu Zyziovi nie złotówkę, tylko dziesięć złotych. Niech przynajmniej on ma przez chwilę dobry humor.

Zrobiła zakupy: chleb, twarożek, mleko, płatki kukurydziane, włoszczyzna, mandarynki. Chciała wziąć też na wszelki wypadek zgrzewkę nałęczowianki, ale zorientowała się, że nie da rady jej zataszczyć do domu, więc włożyła do koszyka dwie półtoralitrowe butelki. W telewizji i radiu powtarzano, żeby „na wszelki wypadek zrobić zapasy”. Woda, żywność w puszkach i paczkowana, cukier, sól, zapałki. Leki. Papier toaletowy. Mieć w pogotowiu butlę gazową, a jeszcze lepiej mały przenośny generator i paliwo do niego. Tak jakby chodziło o katastrofę naturalną albo wojnę. Ale zarazem nikt nie nazywał sprawy po imieniu, w mediach wyraźnie panowała zmowa milczenia. Może lękano się masowej paniki i tego, że z dnia na dzień uaktywnią się różne dziwne sekty?

Zresztą w końcu nic takiego się nie działo, prawda? Póki co. Nie było trąb anielskich ani innych znaków zwiastujących zagładę. Tylko ten prószący z nieba popiół. Lato w październiku. Czerwona woda w rzekach i jeziorach. I mrówki. Rojące się na framugach okien i na drzwiach, przypuszczające zmasowane ataki na rośliny doniczkowe, cukiernice, otwarte opakowania ciastek, landrynek i płatków śniadaniowych. I biegające w najlepsze po sklepowych półkach. Maria wzdygnęła się lekko.

W porządku. Kupi jeszcze zapałki. I baterie do latarki. Choć ani jedne, ani drugie raczej jej nie pomogą, jeśli rozstąpi się niebo i zjawią się anioły zniszczenia na ognistych wierzchowcach, czy jak to tam szło. Zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę listę jej grzechów, a w szczególności rozwód. I zabieg.

Zawsze szczyliła się, że posiada umysł ścisły i potrafi myśleć racjonalnie. Doktorat z matematyki teoretycznej zobowiązuje, a co dopiero habilitacja. Pogardzała przesadami, wiarą w Opatrzność i przeznaczenie. Mimo to przez ostatni rok nie raz i nie dwa razy łapała się na kompletnie nieracjonalnej, wstydlivej i przerażającej myśli, że może śmierć Andrzeja to była kara... za tamto. W dniu wypadku warunki drogowe były idealne, widoczność jak marzenie. Andrzej nie miał we krwi nawet ułamka promila alkoholu, nie przekroczył dopuszczalnej prędkości i nie on zawinił, to tamten drugi kierowca zasnął za kierownicą i zjechał na przeciwległy pas...

Potrącona koszykiem przez innego klienta Maria otrząsnęła się i ruszyła do kasy, mijając rodziców z dzieckiem w wózku, którzy sprzeczali się, czy warto pytać w aptece o płyn Lugola.

Kiedy z ciężką siatką powoli wyszła ze sklepu, pan Zyzio podszedł i szarmancko zaproponował, że zanieś jej zakupy do domu. Zgodziła się, bo już zaczynało jej dokuczać znajome klucie w piersi.

Gdy mijali kościół, zauważyła, że grupka biało ubranych rozrosła się do dwudziestu kilku osób z ręcznie malowanymi transparentami oraz przenośnym głośnikiem. Śpiewali religijną pieśń, chyba coś po łacinie. Błasane tony głośnika utrudniały rozróżnienie słów.

Przed drzwiami mieszkania pan Zyzio oddał jej siatkę i poradził z troską:

– Pani uważa na siebie, pani Marysiu. Zwłaszcza teraz.

Bo inaczej kto by panu dawał drobne na piwko, co? Chciała się zaśmiać i odpowiedzieć raźnie, że złego diabli nie biorą. A potem przypomniała sobie, że ma pięćdziesiąt dwa lata, chore serce, lata temu rozwiodła się z mężem hazardzistą, ze Stachem nie wyszło jej na własne życzenie, potem

pochowała ojca, pochowała syna i jedyną osobą, która jeszcze troszczy się o jej zdrowie, jest osiedlowy pijaczek, i znowu żgnęło ją za mostkiem tak, że przez dłuższą chwilę nie mogła złapać tchu.

W końcu weszła do mieszkania i zamknęła za sobą drzwi. Zataszczyła siatkę do kuchni i usiadła, żeby odpocząć. Serce jej kołatało, a cholerny oddech wiązał w płucach jak po biegu.

Po jakimś czasie zmusiła się, żeby wstać, pójść do łazienki, obmyć twarz i zażyć lekarstwo. Potem powoli, ale metodycznie rozpakowała zakupy. Zrobiła sobie kanapki z twarożkiem i zieloną herbatę, wylawiając z kubka utopioną mrówkę. Zerknęła na telefon, żeby sprawdzić godzinę – niedługo będzie trzeba się zbierać na uczelnię – i zdziwiła się, widząc trzy nieodebrane połączenia z nieznanego numeru oraz nagraną wiadomość. Z westchnieniem uruchomiła pocztę głosową.

Sekundę później zmartwiła. Zrobiło jej się zimno, a później gorąco.

– Cześć, mamó – powiedział z telefonu głos Andrzeja. Rozpoznałaby go na końcu świata.

Tylko te dwa słowa. I piknięcie sygnału. Maria pośpiesznie odłożyła komórkę na stół, jakby urządzenie ją parzyło. Trzęsły się jej ręce.

Siedziała i niemo gapiła się na swoje dłonie, niepewna, czy nie zwariowała. Po dłuższej chwili zdołała się opanować. Już prawie całkiem spokojna, na wszelki wypadek ponownie odsłuchiwała wiadomość, by zyskać pewność, że się nie przesłyszała.

Uśmiechnęła się cierpko. W sumie, jeśli się zastanowić, wszystko było jasne. Tylko z jakiegoś powodu świat jeszcze się nie zorientował.

Sprawdziła godzinę. Kwadrans po jedenastej. Nagle opadły ją dziwne myśli. Czy warto jechać na te nieszczęsne zajęcia z zaocznymi? Może raczej powinna rzucić wszystko w diabły i sprawdzić, kiedy odchodzi następny pociąg do Gdańska albo autobus do Krynicy Górskiej? Żeby przynajmniej przywitać apokalipsę w jakimś ładniejszym miejscu niż jej przysypane popiołem, opalone przez mrówki rodzinne miasto?

Wzruszyła ramionami, dopijając herbatę. Trzydzieści lat wcześniej pomysł z podróżą może i miałby sens, ale nie teraz, kiedy chore serce uniemożliwiało jej nawet tak banalną aktywność jak pójście na wycieczkę. Pojedzie na zajęcia. Ochrzani swoich zaocznych, którzy nie umieją po ludzku policzyć najprostszej całki. Będzie udawała, że to naprawdę ma jakieś znaczenie, a oni może nawet będą udawać, że jej wierzą.

Wstawiła talerz oraz kubek do zlewu i poszła do sypialni, żeby się przebrać, ale zaraz za progiem stanęła jak wryta. Rzeczywistość rozleciała się bezgłośnie na kawałki po to, żeby natychmiast ułożyć się z powrotem w niepojęty, przerażający kształt.

Na łóżku Marii ktoś spał.

Dziewczynka.

Szczupła, na oko jedenastoletnia blondyneczka w dzinsach i szaro-fioletowej bluzie z nadrukiem Monster High. Usta miała rozchylone, oddychała spokojnie. Na podłodze obok łóżka leżały jej zapinane na rzepy różowe adidas.

Serce Marii targnęło się tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi. Oparła się ciężko o framugę, przyciskając je dłonią. Zmusiła się, żeby powoli policzyć do trzydziestu. Potem podeszła i ostrożnie usiadła obok dziewczynki, tak żeby jej nie zbudzić.

Już znacznie spokojniejsza, wręcz z fascynacją patrzyła i rozpoznawała. Własne usta i podbródek. Wysokie czoło Stacha. Jego jasne jak u Szweda włosy, jego brwi.

Tak, miałybyś teraz jedenaście lat.

W Polsce nie udało się jej uzyskać zgody na zabieg. Lekarze mówili, że niewydolność serca, późne powikłanie stanu zapalnego, nie jest aż tak zaawansowana i są szanse... Ale Maria doskonale wiedziała, jak męczy ją każdy wysiłek, nawet wejście po schodach na drugie piętro, nie mówiąc o podbiegnięciu do autobusu. Zbyt dobrze pamiętała, jak krótko po powrocie ze szpitala budziła się każdej nocy, czując przeszywające klucie za mostkiem, a serce kołatało okropnym, nieregularnym

rytmem, jak biegnący w panice, potykający się człowiek. Jak siedziała skulona na łóżku, czekając, aż ból osłabnie, powtarzając sobie, że wytrzyma, nie będzie budzić Andrzeja.

Musiałam pojechać na Słowację. Szybciutko, żeby zdążyć przed końcem pierwszego trymestru. Nic nie mówiąc Stachowi, bo za krótko się znali, a w ogóle kto by przypuszczał, że baba po czterdziestce, rozwódka z siedemnastoletnim synem, wpadnie jak nastolatka. Mimo że przecież się zabezpieczali.

Rąbnęło ją to strasznie, ale nie wierzyła, że ze swoim sercem donosi tę ciążę bez komplikacji, i naprawdę nie chciała ryzykować życiem, skoro miała wybór.

Zamierzała o niczym nie mówić Stachowi, ale tajemnica ciążyła jej jak ołowiane buty, i dwa miesiące po zabiegu Maria doszła do wniosku, że nie, nie może budować nowego związku na kłamstwie. Więc napisała mail. Długi, sążnisty. Taki mniej więcej na pięć stron czcionką Times New Roman 12 z pojedynczym odstępem. Potem go skasowała bez wysyłania i napisała krótszy. Na jedną stronę. A Stach, cóż, odpisał, że jest wstrząśnięty i musi sobie to wszystko przemyśleć na spokojnie, po czym zamilkł. Po tygodniu myślenia zadzwonił w sobotę wieczorem wstawiony, właściwie całkiem pijany, i przez telefon nazwał Marię morderczynią. I nie było już nic więcej do dodania.

Dziewczynka otworzyła oczy. Były zielone jak malachit i patrzyły jakoś tak... dorośle. Na widok Marii uśmiechnęła się leciutko, enigmatycznie.

– Weź mnie za rękę – powiedziała.

Gdzieś daleko rozległ się głuchy huk. Raz, potem drugi. Jak fajerwerki odpalane w Sylwestra. W oknach sąsiedniego bloku odbiła się migotliwa, czerwona łuna. I nagle Maria coś sobie uświadomiła. Nie czuła już żadnego bólu ani nawet dyskomfortu w klatce piersiowej. Serce biło równie miarowo i mocno jak wtedy, kiedy miała dwadzieścia lat.

Wzięła dziewczynkę za rękę i razem stanęły przy oknie. Spokojnie patrzyły, jak niebo nad Lublinem pęka, rozpruwa się niczym stare prześcieradło, a z płomienistej czeluści wyłaniają się jeźdźcy w pancerzach koloru siarki.

Oficyna wydawnicza RW2010 proponuje:

BIERZ MNIE

antologia opowiadań zmysłowych

Cielesne uciechy, gorące spojrzenia, złamane serca.

Ludzie pióra płci obojga kochają nie tylko książki, i nie z samej jedynie literatury czerpią rozkosz – są przecież przede wszystkim kobietami i mężczyznami. Autorki i autorzy niniejszej antologii spłodzili oto dziewięć śmiałych opowiadań o tym, co najbardziej ludzkie, choć często i obce, dla czytelniczek i czytelników otwartych na nowe doznania.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość łączą się tu z miejscami bliskimi i dalekimi, nauka i magia z intymnością i pożądaniem, a piękność z potwornością; egzotyka splata się ze swojskością, subtelność z dosadnością, a miłość z seksem.

Z tego mariażu narodził się zbiór pobudzający zmysły i podniecający wyobraźnię, ale też dający do myślenia – nie tylko w długą, bezseną noc.

GDZIEŚ DALEKO STĄD

antologia opowiadań pod redakcją Dawida Juraszka.

Wędrowcy, włóczędzy, wagabundzi

Wędrowcy przemierzający dalekie strony. Włóczędzy odchodzący w siną dal. Wagabundzi uciekający byle dalej.

Autorzy niniejszego zbioru poszybowali wysoko na skrzydłach fantazji, zeszli głęboko w labirynt wyobraźni, zapuścili się daleko w gęstwę marzeń, snów i koszmarów - wszystko po to, by oderwać się od tego, co bliskie, i choć na moment znaleźć się gdzieś daleko stąd. Od pustyń Lewantu, przez otchłanie galaktyk, po zawikłane mapy ludzkich losów, każde z tych dziesięciu opowiadań zabierze Cię w podróż, której przecież tak bardzo potrzebujesz. Jak my wszyscy.

NIEDOCZEKANIE

Gdyby babcia miała wąsy, czyli antologia historii alternatywnych.

Co by było, gdyby było inaczej, niż jest? Historie alternatywne to doskonała pożywka dla wyobraźni i niezły sposób na odreagowanie niepowodzeń jednostek i zbiorowości. Bo przecież gdyby wtedy, dawno temu, coś potoczyło się inaczej, to dzisiaj wszyscy byliby zdrowi, bogaci i szczęśliwi. Albo i nie...

Niedoczekanie... Od alternatywy na parę, przez gwiazdnych wojowników i nieśmiertelne dynastie, po kolonializm na odwrót – antologia ośmiu historii alternatywnych z podniesionym czołem odpowiada na pytanie: co by było gdyby?

Antologię „Niedoczekanie” promuje opowiadanie „Parowy Hycel”. Kto parą wojuje, od pary ginie! Krzysztof Kochański bierze na warsztat fascynującą konwencję steampunku i brawurowo nadaje jej autorski szlif godny kunsztu weterana polskiej fantastyki. W świecie na pozór rodem z pozytywistycznych powieści wiek pary i elektryczności okazuje się być wiekiem pary, mechaniki, chemii i... zmysłowości!

DO DIABŁA Z BOGIEM

Antologia opowiadań fantastycznych

Opium dla ludu w 10 odsłonach

Do diabła z bogiem... Ale którym bogiem? Do jakiego diabła i po co? Dziesięciu autorów tej fantastycznej antologii odpowiada na dziesięć różnych sposobów – nigdy jednak na klęczkach.

Czy pisarze zajmujący się fantastyką mogą pisać o religiach? Zbiór opowiadań, który prezentujemy, dowodzi, że nie tylko mogą, ale powinni! Efekt konfrontacji wiary z rozumem, przeszłości z przyszłością, magii z fantazją może Was zaskoczyć. I prędzej czy później niektórzy z was dojdą do wniosku, że to wszystko jest... fikcją.

SZABLĄ I WĄSEM.

Antologia opowiadań sarmackich

Szablą i wąsem, ogniem i mieczem, kontuszem i dworkiem.

Prawdziwych Sarmatów już nie ma. Co się nam ostało? Ogień i miecze, potopy, Wołodyjowskie pany... Wilcze gniazda, diabły łańcuckie, samozwańce... Charakterniki, szubieniczniki i licho wie, co jeszcze... No i fajnie, ale czy fikcyjni Sarmaci muszą być wszyscy na jedno kopyto?

„Szablą i wąsem” to zbiór opowiadań polskich autorek i autorów, którzy Sarmacji nadmierną rewerencją nie darzą i opowiedzieć chcą o niej inne, świeższe historie. A opowiadać jest przecież o czym. Czasy Pierwszej Rzeczypospolitej to sensacje, thrillery i komedie pisane historią, której niestety albo się wstydzimy, albo którą się chełpimy, zamiast po prostu się nią interesować. Zebrane w tym tomie opowiadania gromko jednak krzyczą „Veto!” i na spuściznę po Sarmacji patrzą z nowego punktu widzenia, czasem trzeźwo, czasem krzywo, a czasem zezem.

Od latających machin królowej Ludwika, przez patriotyzm diabła Boruty, po alternatywne oblężenie Jasnej Góry – ten fantastyczny zbiorek bez czołobitności wyciąga z legendy i historii Sarmacji to, o czym wciąż warto snuć powieści.

ŚWIATY RÓWNOLEGŁE

Antologia opowiadań fantastycznych

Sekcja literacka ŚKF w akcji

Jaki los czeka małą dziewczynkę i jej ojca osamotnionych w postapokaliptycznym zimowym świecie? Czy genetycznie udoskonalony detektyw rozwiąże sprawę brutalnych morderstw? Co wydarzyło się na L’Isle d’Escargot, jak kończy się przywołanie ducha Chopina i kim naprawdę jest syn śląskiego alchemika, który od najwcześniejszego dzieciństwa ma wrażenie, że wszyscy prócz niego żyją z jakąś straszną tajemnicą?

W „Światach równoległych” znajdziemy opowiadania zarówno autorów znanych i nagradzanych, jak i debiutantów. Znajdziemy SF twarde i humorystyczne, grozę, groteskę, kryminał oraz fantasy w różnych odcieniach. Wszystkie te teksty łączy jedno – udowadniają one, że jeśli szukać gdzieś literackich talentów, to przede wszystkim w Śląskim Klubie Fantastyki.

ANTOLOGIA „KRYMINALNA 13”

to jedyny w swoim rodzaju projekt, firmujący pierwszy konkurs literacki organizowany przez Oficynę wydawniczą RW2010. Znaleźliśmy 13 specjalistów od zbrodni, 13 sprawdzonych fachowców od literackiej mokrej roboty i umieściliśmy ich zabójczo świetne opowiadania w jednym zbiorze. Zarazem poprosiliśmy szanowne autorskie grono, aby wzięło udział w pracach profesjonalnego, kompetentnego i niezależnego jury.

Zapraszam do lektury naszej antologii. Prezentujemy wysmakowany zestaw opowiadań kryminalnych i sensacyjnych, podlanych tajemnicą, doprawionych szczyptą fantastyki, zbiór tekstów na wskroś współczesnych oraz sięgających w przeszłość, a nawet dotyczących wydarzeń i postaci historycznych.

Przed Wami ponad 250 stron, 13 autorów i jeden motyw...

ZAPOMNIANE HISTORIE

antologia grozy

zbiór pod redakcją Piotra Borlika

Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kogo nigdy nie przeszedł w lesie dreszcz na odgłos pękniętej gałązki, kto nigdy przy ognisku nie przysłuchiwał się historiom o duchach, kto nigdy nie zamyślił się, przechodząc przez cmentarz. W starej skrzyni na strychu, wśród pożółkłych dokumentów, na rozsypującym się w dłoniach papierze, a niekiedy zaledwie w cichym skrzypieniu drewna kryją się historie. Zagubione, ukryte, zapomniane. Często przechodzimy tuż obok, nawet ich nie zauważając.

Antologia grozy „Zapomniane historie” ma na celu przypomnienie tych, o których zapomnieć po prostu nie wypada. Dziewięć najciekawszych prac – wyłonionych w ramach konkursu – stanowi tego najlepszy dowód. Autorzy wybranych opowiadań nie tylko „straszą”, ale też zmuszają do myślenia. Groza bowiem niejedno ma imię i pokazuje różne oblicza.

Dawid Juraszek: JEDWAB I PORCELANA, TOMY I, II, III i IV

„Jedwab i porcelana” to orientalna powieść drogi – drogi wiodącej przez labirynty przeznaczenia i przypadku, przez mroczne tajemnice ludzi i bóstw, przez obce krainy rodem z mitów i annałów, przez zakamarki skrywanych namiętności i rwących się do urzeczywistnienia marzeń.

O Chinach nikt jeszcze w Polsce tak nie pisał. Cesarstwo Środka to miejsce, gdzie ścierają się siły ludzkie i moce nadprzyrodzone, gdzie niebezpieczeństwo nigdy nie jest daleko, a przygoda zawsze zaskakuje. Pośród bitewnego zgiełku, upiornych nawiedzeń i cielesnych pokus bakałarz Xiao Long zmaga się z własnymi demonami i samym sobą. „Jedwab i porcelana” to opowieść o Chinach i Chińczykach, opowieść jak ze snu – snu, z którego trudno się otrząsnąć.

Zapraszamy do lektury czterech fascynujących tomów: „Biały tygrys”, „Niebieski smok”, „Czerwony ptak” i „Czarny żółw”.

Dawid Juraszek: CAIREN. DRAPIEŻCA

Gdyby Marco Polo był Conanem Barbarzyńcą... miałby na imię Cairen!

Dziesięć wartkich opowiadań. Dziesięć orientalnych przygód z prężeniem mięśni i przymrużeniem oka. A w nich bez liku zaginionych cywilizacji, walnych bitew, powabnych dziewczek, groźnych monstrów, magicznych sztuk, starożytnych grobowców, literackich nawiązań, i czego tam jeszcze.

Pośród szczęku mieczy, szabli, koncerzy, sztyletów, kindżałów, pugińców i handżarów, jęku cięciw, bają mędrców i westchnień rozkoszy... W ociekających przepychem pałacach Czungii, przedwiecznych ruinach miast Goryo, podmorskich grotach potworów Nipponii, przybytkach zmysłowych uciech Syamii... Ramię w ramię i twarzą w twarz z Mengutami, Tuerami, Malajami, Jugurami, Manczami i Parsami... Przez spienione grzywacze Oceanego Morza, niezgłębione dżungle Kmerii, śnieżne pustkowia Xybelii, monsunowe ulewy Czamby... Wszędzie tam, bez zbytnej rewerencji dla chanów, szejków, cesarzy, kalifów, sułtanów, królów, szachów, szogunów czy maharadzów, dumnie, butnie i zuchwale kroczy CAIREN!

Agnieszka Hałas: PO STRONIE MROKU

Piekło ma wiele obliczy, a wszystkie one stanowią część planów Stwórcy. Na odwieczną maszynę przeznaczenia składają się miliony pojedynczych trybików. Takich jak hiszpański alchemik El Claro, wojownicza Sangre Veland, rudy demon Samir von Katzenkrallen czy jedenastoletnia strzyga Maszka. Dwanaście opowiadań połączonych wspólnym motywem Szeolu zabierze was w podróż przez różne czasy i miejsca – od współczesnej codzienności po rubieże zaświatów, od średnio-wiecznych Karpat po zbombardowane Nagasaki i płonące World Trade Center.

Katarzyna Kowalewska: PIJANY SKRYBA

Maciej, Sylwek i Mario kontra bardzo źli ludzie.

Bycie Maćkiem to łatwizna. Wystarczy żyć ze spadku, mieć dobrze zbudowanego kumpla, wracać do domu nad ranem i podrywać dziewczyny o dziwnym głosie. Aha, i wypiąć się na rodzinę. Lecz gdzieś w środku imprezy, gdzieś między Brzeską a Targową, ktoś robi Maćkowi kuku, ktoś okrada jego mieszkanie, ktoś zostawia mu list. A to dopiero początek kłopotów.

Wyjście z tarapatów ma zapewnić makieta, latynoska córka polskiego Amerykanina i podróż do przeszłości. Kto wygra bitwę na kury? Co skrywa pudełko od przekupki ze Zgierza? Co łączy punk rocka z wojskiem polskim? Kim jest człowiek w gumofilcach? Jak klątwa *voodoo* działa na odległość? Co można ukryć w męskich spodniach?

Na te i inne pytania odpowie Maciek i jego ekipa komorników. W szalonej powieści, pełnej ciętego humoru, dziwnych przypadków i nagłych zwrotów akcji. Spróbuj się nie roześmiać!

Andrzej W. Sawicki: KOLCE W KWIATACH

Zbiór opowiadań ze świata powieści „Nadzieja czerwona jak śnieg” i „Furia błękitna jak ogień”. Historii o tym, jak grupa XIX-wiecznych mutantów staje do walki o wolność ojczyzny.

Połowa XIX stulecia. W Warszawie, w okopach oblężonego Sewastopola, na dalekich stepach Syberii, w prowincjonalnych, polskich miasteczkach, trwają przygotowania do buntu, który może

zmienić oblicze świata. Obdarzeni boskimi mocami odmieńcy muszą zdecydować, po której stronie stanąć w nadchodzącym konflikcie.

Zanim kosynierzy runą na rosyjskie rotty, zanim strzelcy wymierzą broń w Dońców i carskich dragonów, ci od których zależą losy batalii, muszą się odnaleźć.

Nadeszła dla nich pora, by wybrać drogę.

Maciej Żytowiecki: SZUJE, MĄTWY I STRACENICY

Od kryminału po urban fantasy. Od science-fiction po dramat. Jedenaście fantastycznych tekstów i jeden autor.

Latająca wyspa plemienia Wilg i Polska okresu PRL-u. Mroczne zaułki Chicago i obca planeta zamieszkała przez nadistoty. Nieodległa przyszłość i czasy barbarzyńców. Poznań i tajemnicza Asylea, gdzie osiadł pewien upiór.

Trzymajcie się mocno.

Jedenaście opowiadań. Dziesięciu bohaterów. A wszyscy to szuje, mątwy albo straceńcy.

Emma Popik: WYWIAD Z BOGIEM

Kim jest człowiek nazywany przez prosty lud bogiem? Podobno tworzy nowe byty – a to wszak robota bogów. Ale czy jest ważniejszy od wpływowego dziennikarza, który również posiada boską moc? Może wywyższać ludzi swoimi artykułami lub strącać ich w niebyt niesławy byle pomówieniem. Spotkaniu tej dwójki poświęcone jest tytułowe opowiadanie.

Bohaterowie pozostałych, podejmując decyzje, wykonując swoją pracę, wypełniając misje lub rozkazy, mają wpływ na całe miasta, kraje, a nawet planety. Albo intymniej – odmieniają los jednego człowieka, jednej miłości...

Emma Popik: NA ZAWSZE PIĘKNI I MŁODZI

Ofiarujemy czytelnikom sprawdzoną hard sf. Prezentowane opowiadania – ostre, znaczące i niezmiennie ciekawe – ukazywały się drukiem w „Fantastyce”, „Nowej Fantastyce”, „Science Fiction”, „Fantasy and Horror” oraz w osobnych wydaniach książkowych; wśród nich „Mistrz” – uznany za jedno ze stu najlepszych polskich opowiadań. Zebraliśmy je razem i wierzymy, że tą literacką ucztą zadowolimy zarówno wyrafinowanych smakoszy, jak czytelników lubiących po prostu dobrą, „męską” prozę, pełną akcji, przygód, mięsistych scen, ale niepozbawioną refleksji.

Emma Popik: WIGILIA SZATANA

Kolejny rewelacyjny zbiór Emmy Popik to smakowity kąsek dla pasjonatów dobrej fantastycznej prozy i mocnej hard sf, wgrzającej się w mózg i przepalającej trzewia.

Tym razem autorka wprowadza nas w świat, który zostanie zbawiony przez... Szatana. Chcesz takiej apokalipsy, takiego końca i nowego początku? Nie chcesz? A jeżeli żadna inna wyższa siła się nie kwapi? Jeżeli Opatrzność odwróciła się od świata i ludzkości?

Coś dla czytelników o stalowych nerwach. „Wigilia Szatana” to kolekcja przejmujących, mocnych opowiadań o upadku cywilizacji, słabości i błędach człowieka, o zbrodniach, które popełnia na najbliższych oraz na otaczającym go świecie.